



# SYMBIENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW — HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17)  
Métro: Villiers, Tel.: WAG 00-45

ROK XII — Nr 45 (552)

15 LISTOPADA — 15 NOVEMBRE 1958

CENA  
PRIX **30 fr.**

## NA ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

# ODEZWA RADY TRZECH

OBYWATELE RZECZYPOSPOLITEJ,  
POLACY W WOLNYM ŚWIECIE!

TEGOROCZNE Święto Niepodległości jest 40-tą rocznicą historycznego dnia 11 listopada 1918 roku, kiedy na gruzach trzech mocarstw, których siły zdawały się przedtem nie do pokonania, wolny naród polski rozwinął sztandar niepodległej Rzeczypospolitej.

W dniu tej wielkiej rocznicy skierujmy wzrok na owe lata minione, po dążmy myślą i sercem za ówczesnymi wydarzeniami, które dla wielu z nas są jeszcze żywym tętnem życia narodu.

Polska ówczesna, od przeszło stu lat znajdująca się w niewoli, wcielona do trzech obcych organizmów państwowych, nie miała przed sobą, zdawało się, żadnej wyraźnej i prostej drogi do odzyskania niepodległości. Toczyła się na ziemiach polskich wielka nawała pierwszej wojny światowej stawała nadzieją i otwierała możliwość, które ocenić mogły w pełni tylko nieliczne producujące umysły narodu. O niepodległości zadecydował polski duch wolności, zaiste nieśmiertelny, nieugięty i nigdy nie wygasły. Pomimo już szeregu pokoleń żyjących w niewoli, Polacy sami zerwali więzy obecnej przemocy, gdy tylko nadeszła chwila właściwa. Wskazała ją nieomylny instynkt narodu. Niepodległość wywalczona i obroniona została bohaterstwem żołnierza polskiego, pod wodzą Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, w oparciu o cały naród, zjednoczony w obronie przed sowieckim najeźdźcą.

Mamy za sobą 40-lecie, w którym dwadzieścia lat niepodległości poprzedziło tragiczny okres klęski i niewoli. Krwawa okupacja hitlerowska i w ślad za nią objęcie przez Sowietów bezwzględnej władzy nad Polską — całe to ostatnie dwudziestolecie należało być do najbardziej ponurych kart w historii naszego narodu.

Z największym smutkiem i troską pa trzymamy na stan w jakim się Polska znajduje. Reżym sprawujący władzę w

Polsce usiłuje zatruć ducha narodu i wykorzystać odwieczną miłość ojczyzny. Wypowiada walkę ideałom i zasadom chrześcijańskim, prowadząc tę walkę różnymi sposobami i na różnych drogach, ale zawsze z tym samym celem: oderwania narodu polskiego od jego tysiącletniego dziedzictwa wiary chrześcijańskiej i od jego wielowiekowej łączności duchowej z Zachodem.

Pomimo tych systematycznych wysiłków wroga, duch naszego narodu

jest niezłamany i pozostaje wierny bo haterskiej tradycji naszych dziejów. Polacy patrzą z największą uwagą i dojrzałością polityczną na przemiany i wypadki rozgrywane się na świecie, widząc narastające coraz wyraźniej zmaganie się politycznych sił świata wolnego z nieukrywana już agresją komunistyczną - sowiecką.

Dzisiaj, w dniu 40-ej rocznicy odzyskania niepodległości, chylimy czoło przed wszystkimi rodakami, którzy po

legli w otwartej walce z wrogiem, którzy zmarli w jawnych i tajnych miejscach kaźni, którzy zginęli z tortur i głodu w obozach niewolniczych. Składamy hołd pamięci wszystkich bohaterów wolności, pamiętamy ze czcią o niezliczonych tysiącach najlepszych Polaków i Polek, którzy dotychczas pozostają przy życiu w więzieniach i obozach. Wierzymy, że z ich męczeństwa, z głębokiej wiary i płomiennego ducha miłości ojczyzny powstanie Polska niepodległa.

WŁADYSŁAW ANDERS  
TADEUSZ BÓR-KOMOROWSKI  
EDWARD RACZYŃSKI

London, w listopadzie 1958 r.

WIKTOR JUNOSZA

## WIERZYĆ I PRZETRWAĆ

W czasie — dzień 11 listopada 1918 r. oddała się od nas coraz bardziej. Czy oddała się od nas i swą treścią? Czy sens historyczny tego dnia staje się nam coraz dalszy, coraz bardziej obcy? Czy ulegamy perswazjom tych słabych duchem, którzy aż nadto chętnie przyjmują, że utracona niepodległość już nie wróci, lub tak nieprędko, że nam, dziś żyjącym, o niej i myśleć nie warto? I że trzeba się wobec tego „ulożyć” z wrogami, z wrogami wszystkiego, co polskie.

By się przekonać, że podszept świadomych i nieświadomych agentów komunistycznej propagandy nie naruszyły trzonu społeczeństwa emigracyjnego, nie pozabawily uchodźstwa zdrowia moralnego i... zdrowego rozsądku — wystarczyło pójść na obchód 40-ej rocznicy odzyskania Niepodległości, zorganizowany w Paryżu przez Oddział Tymczasowej Rady Jedności Narodowej we Francji. Można się było z uczuciem wielkiej radości przekonać, że ideał Polski niepodległej, wolnej, całej i społecznie sprawiedliwej nie stracił nic ze swej przemownej siły i że wysiłki Emigracji, czynione dla jego urzeczywistnienia, nie obstaną ani dziś, ani jutro, ani pojutrze.

Przed południem — uroczysta msza św. na intencję Ojczyzny, odprawiona przez ks. prof. Augustyna Gałęziewskiego. Kościół pełny mimo, że nie jest to niedziela. Ambasador Kajetan Morawski; prezydent Oddziału T.R.J.N. w komplecie, z prezesem min. Aleksandrem Demideckim na czele; przedstawiciele polskiej elity kulturalnej, polskiego mieszczaństwa, polskiego świata pracy, polskiej młodzieży. Głębokie tony organów, wspaniały bas Pawła Prokopienki; szereg pieśni obecni intonują chórem.

Na ambonę wchodzi ks. red. Florian Kaszubowski. Mówi o zasługach Polski dla cywilizacji chrześcijańskiej i dla zachodniej koncepcji demokracji, o ofiarnych wysiłkach całych pokoleń dla tej Ojczyzny, która chyba miała cechy dobrej matki, skoro tylu synów oddawała dla niej chętnie swoje życie; mówi o tym, jak polski patriotyzm łączył się zawsze z przywiązaniem do Wiary, i wyraża pewność, że nasz trudniejszy nie będzie daremny, podobnie jak ofiarności naszych poprzedników doprowadziła do radosnego 11 listopada 1918.

Głęboka wiara i silne przekonanie kaznodzieji udzieliły się wszystkim obecny.

Ku niebu wzniosły się słowa hymnu „Boże, coś Polskę”...

Już przed godz. 17-tą do sali bibliotecznej Domu Kombatanta trudno się było dostać, taki był ścis. Kto przyszedł jedynie „punktualnie” — musieli stać przy drzwiach, albo nawet — na schodach.

Jak i w kościele, reprezentowane były wszystkie warstwy: ambasador Morawski, duchowieństwo, intelektualsi, kupcy i rzemieślnicy, akademicy, robotnicy. Rozumieli oni, że 11 listopada, to wspólne święto wszystkich bez wyjątku Polaków.

Zebrał się zagał prezes Oddziału T.R.J.N. min. Aleksander Demidecki. Przy pominięciu on, jak to polityka Romana Dmowskiego sprawiła iż w 1918 r. Polska „znalazła się w obozie zwycięzców i dzięki temu mogła śmiało upomnieć się o Poznań, o Śląsk, o Toruń, o

WITOLD ZAHORSKI

## Sowiety grożą Włochom

Rzym, w listopadzie

W powodzi not, „veto”, protestów i pogroźek, tak charakterystycznych i właściwych dla sowieckiej dyplomacji — mamy do zanotowania jeszcze jedno tego rodzaju wydarzenie. Wiceminister spraw zagranicznych Związku Sowieckiego, Zacharow, doręczył włoskiemu ambasadorowi w Moskwie, Pietromarchi, notę protestacyjną.

Przeciw czemu protestują teraz Sowiety, ciągle przy akompaniamencie eksperymentalnych bomb atomowych? Przeciw umowie między Stanami Zjednoczonymi a Włochami, która przewiduje prawo zainstalowania na ziemi włoskiej baz amerykańskich pocisków rakietowych.

Umowa ta została zawarta w ramach planów obronnych państw paktu atlantyckiego. Sprawa jest jasna — rozumie ją, tylko po swojemu, także reżymowy minister spraw zagranicznych Polski, Rapacki. Brak baz pocisków, rakietowych i brak broni atomowej w Europie Zachodniej — to pełne bezpieczeństwo ze strony tych pocisków i tej broni dla Związku Sowieckiego. Natomiast dla Europy Zachodniej „wystarczą” bazy na rdzennych terenach sowieckich — bez potrzeby instalowania ich w Europie centralnej.

Rozumie to doskonale Rosja, rozu-

mie Rapacki, ale na szczęście rozumie także i Zachód.

Nie jest ściśle stwierdzenie, że na terenie Włoch będą bazy „amerykańskie” — będą to bazy do dyspozycji włoskich sił zbrojnych, posługujących się tylko bronią amerykańską. Ale w sowieckiej propagandzie każdy chwyt jest dobry.

Nota sowiecka pełna jest pogroźek. Oskarża ona rząd włoski o chęć poważnego wzmocnienia niebezpieczeństwa wojny, wojny atomowej. Przygrywką do niej były komentarze radia sowieckiego jeszcze w momencie prowadzenia rokowań amerykańsko - włoskich.

W rzeczywistości układ włosko - amerykański przywraca tylko równowagę, między Wschodem a Zachodem na skutek zainstalowania baz sowieckich broni atomowej w Albanii, Czechosłowacji, w sowieckiej części dawnych Prus Wschodnich, w krajach bałtyckich. Ale o tych bazach oczywiście nie ma do Włoch nie wspomina...

Nota sowiecka mówi między innymi:

„Stało się wiadome z deklaracji włoskich polityków, że został zawarty układ między rządem włoskim i rządem Stanów Zjednoczonych, przewidujący konstrukcję we Włoszech baz amerykańskich dla telebronii — co ma stanowić część systemu obronnego paktu

Dokończenie na str. 2-jej

Gdańsk”. Przymknął, jak to Józef Piłsudski „wódz duchowy całej ówczesnej lewicy, który jednak Polskę stawał wyżej niż ten czy inny polityczny obóz” ujął ster odradzającego się państwa i jak „poryc całego narodu” odstąpił kraj przed nowym najazdem. Po

Dokończenie na str. 2-giej

## Bijemy na alarm

Podczas gdy Zachód ciągle jeszcze dość bezradnie drepcze w miejscu, Sowiety — w ramach półzimej, pół-gorącej wojny — prowadzą wielką ofensywę na obrzeczonymi frontach, ciągnąc się od Dalekiego Wschodu aż po Europę Środkową, przerzucając z błyskawiczną szybkością swe uderzenia z odcinka na odcinek, zaskakując raz po raz przeciwnika.

Istotnie, gdy cała uwaga wolnego świata skierowana jest jeszcze na niepokojące wydarzenia rozgrywane się na Środkowym i Dalekim Wschodzie, Sowiety nagłe kierują swój główny wysiłek na Niemcy, uciekając się przy tym do swej ulubionej i często dość skutecznej broni — cynicznego szantażu. W swoim ostatnim wystąpieniu Chruszczow zażądał rewizji statutu Berlina i ewakuacji z tego miasta wojsk alianckich. A równocześnie w wywiadzie udzielonym znanemu dziennikarzowi amerykańskiemu, Walterowi Lippmannowi, spakobiera Stalina zapewnia, że nowy pakt sowiecko-niemiecki jest dzisiaj tak samo możliwy jak w 1939 roku. Więcej — pakt taki, według niego, jest dzisiaj bardziej prawdopodobny niż przed dziesięcioma laty.

Tu dotykamy sprawy najbardziej nas obchodzącej, szukamy odpowiedzi na niepokojące nas pytanie: co mogły Chruszczow ofiarować Niemcom za zgodę na podpisanie takiego paktu? I dajemy odpowiedź: polskie Ziemi Zachodnie.

Już od dłuższego czasu dochodzą nas wiadomości z Kraju, że Chruszczow i sowiecki ambasador w Warszawie wywierają duży nacisk na reżym, żądając odstąpienia „demokratycznym” Niemcom Ziemi Odzyskanych i ofiarowując Polsce pewną „rekompensatę”, niesłychanie mętnie określoną, na wschodzie.

Długotrwała „wizyta przyjacieli” reżymowej delegacji w Sowieciek nie w pełni wykorzystana została przez Chruszczowa celem „przekonania” Gomułki. Wprawdzie we wspólnej deklaracji sowiecko-reżymowej jest mowa o nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie, ale złowrogo brzmi oświadczenie Chruszczowa, że „między naszymi dwoma krajami nie ma takich problemów, które by nie mogły być rozstrzygnięte w drodze przyjacielskiej dyskusji”. Mamy poważne podstawy do sądenia, że te „problemy” — to zagadnienie naszych granic zachodnich.

Tak więc zagadnienie to już zostało przez Sowietów postawione. Deklaracja Chruszczow-Gomułka o nienaruszalności polskich granic zachodnich jest zwykłą obłudą. Ma ona na celu uspokojenie panujących w Kraju obaw, uspienie czujności narodu i emigracji, więcej — przerzucenie odpowiedzialności za bolszewickie knowania na... Zachód.

Na nieszczęście, postawa Zachodu ułatwia Sowietom ich obłudną grę. Brak wypowiedzi wielkich demokracji zachodnich w sprawie gra-

## Koniec pewnego mitu

JEZELI ktokolwiek miał jeszcze jakieś złudzenia co do osiągnięć t.zw. „października” i marzył o „drugim jego etapie”, w którym partia komunistyczna i reżym w Polsce pod przewodnictwem Gomułki powoli wyzwoła się spod kurateli sowieckiej i pozostawia społeczeństwu bodaj minimum tego, co w całym cywilizowanym świecie rozumiane jest pod pojęciem wolności i demokracji, to wystarczy, by przeczytał sobie i rozważył (jeżeli oczywiście nie zatracił jeszcze pod wpływem propagandy reżymowej i nowoczesnych myślowych wszelkiego rodzaju pięknotuchów i podskakiewiczów zdolności samodzielnego myślenia) ostatnie mowy Gomułki i Chruszczewa, wygłoszone na wiecu w Leningradzie z okazji „radosnej i braterskiej wizyty” reżymowej delegacji w Sowieciek, na czele której stali, jak wiadomo, sam Gomułka i ta najbardziej chyba obrzydliwa i ponura postać Polaki współczesnej, fałszywy Polak i fałszywy socjalista Cyrankiewicz.

Wiernopoddające przemówienie Gomułki na tym wiecu jest nie tylko wyrazem całkowitego i upokarzającego nawet dla komunistów krajowych poddania się kierownictwu sowieckiej kompartii, ale także nie może nie wzbudzić uczucia odrazy i upokorzenia u wszystkich tych, dla których słowo Polska nie jest (tak jak dla komunistów) czymś i bez znaczenia w razem, którym się szermuje w propagandzie reżymowej tylko dla tumanianie naiwnych i łatwowiernych.

Toteż nie będę zanudzał czytelnika przykrą analizą słyszanej przez radio wprost z Leningradu przemowy Gomułki. Powiem tylko tyle, że przemawiał on po rosyjsku, obrzydliwie kałęcząc ten ładny język, a całość przemówienia, wyprana z najdrobniejszych choćby elementów myśli samodzielnego oraz godności osobistej i narodowej, była długą, lokalską deklaracją posuszeństwa i całkowitej uległości reżymu i polskiej kompartii — sowieckiej kompartii i sowieckiemu rządowi.

Dokończenie na str. 2-giej

### QUIDAM

## Zepsuty towar

W okresie ostatniej moskiewskiej wizyty Gomułki i Cyrankiewicza rozległy się znowu w Warszawie złowrobnie gęgania o dobrodziejstwie kołchozów.

Czas pokaże, czy chodzi tu o jeszcze jedną próbę opukiwania chłopów i sondowania nastrojów na wsi, czy też o brutalną zapowiedź nowego kursu przymusowej kolektywizacji. Fakt pozostaje faktem, że kompartia z kołchozów nie zrezygnowała i ciągle się zachwala jako najlepszy rzekomo sposób podniesienia produkcji rolnej i rozwiązania zabagnionego przez komunistów problemu gospodarstw karłowatych.

Mówią o tym wcale wyraźnie „wtyczne polityki partii na wsi” zatwierdzone przez XII-e plenum KC PZPR. Streszczając te dyrektywy, radio warszawskie (audycja z 26 X.) opowiadało, że „istotny sens polityki partii na wsi polega na kojarzeniu wzrostu produkcji i ograniczaniu wyzysku w ramach indywidualnej gospodarki chłopskiej z równoczesną stopniową socjalistyczną przebudową wsi”. Ta „socjalistyczna” gospodarka rolna — zapewniają wtyczne XII-go plenum „raz jeszcze wykaże swą wyższość i przekona masę chłopską”.

Czy przekona na pewno? Przecież sami komuniści wiedzą lepiej od innych, że tak jak dotychczas nikogo na wsi nie przekabacili — tak samo i w przyszłości nikogo nie zdołają przekonać do swoich absurdalnych koncepcji kołchozowych. Wie o tym np. doskonałe oficjalny komentator radia warszawskiego, feljetonista A. Zalewski, który tegoż dnia (26.X.) w audycji propagandowej dla wsi ubolewał nad tym że „każdy, kto zacznie mówić o spółdzielniach produkcyjnych na wsi, budzi przynajmniej niechęć słuchaczy, jeśli nie coś więcej”.

Zdając sobie równie dobrze sprawę z tego, że kołchozy są w Polsce znienawidzone z uwagi na ciągłą na nich wrocie bolszewickie piętno, komentator próbował je zalecać jako system gospodarczy, do którego jakoby tęsknią rolnicy... w Wielkiej Brytanii! Na poparcie tak karkołomnego rozumowania p. Zalewski przytaczał wyniki konkursu rozpisanego przez pewne pismo angielskie („Rolnik i hodowca”), któ-

Stanisław PACZYŃSKI



W.J.G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

# Niepodległość

**G**DY obchodzimy listopadową czterdziestą już rocznicę odległych, a tak ważkich dla każdego z nas dni, godzi się zwrócić czujną uwagę na treść polityczną tych wyjątkowych wydarzeń. Dystans czasu jest już dość znaczny, aby to było możliwe. Staje się zaś tym bardziej potrzebne, że pod wpływem faktu ponownej niewoli i możliwości dłuższego jej trwania gromadzić się poczyna wątpliwości wokół samego hasła niepodległości.

Zwolennicy poglądów neo-pozytywistycznych, czyli po prostu wyznawcy dalej posuniętej ugody, coraz częściej powołują się na fakt, że suwerenność państwa ulega powszechnie ograniczeniu i staje się przywilejem zupełnie wyjątkowym, przysługującym paru zaledwie mocarstwom. Wynikać ma z tego wniosek, że pięta narzucona naszej samodzielnoci przez okupację komunistyczną są niejako wyrazem ducha czasu.

Rozumowanie to jest oczywiście całkowicie błędne. Banalem jest stwierdzić, że rzeczywistość nie zna pełnej wolności i że niebezpieczna byłaby suwerenność pozbawiona wszelkich skrepowań. Historia Polski wykazała niezbiecnie, że podobnie do innych narodów cywilizowanych nakładaliśmy stale naszej niepodległości daleko idące ograniczenia, czerpiąc je z nakazu moralnego i prawa. Te samoograniczenia stanowią nawet jeden z najbardziej charakterystycznych rysów naszego stosunku do państwa. Nie przynależymy nigdy temu państwu tych szerokiej możliwości zbrodni i bezprawia, jakimi postugiwały się inne narody z mocy racji stanu — *raison d'Etat*. Jakiekolwiek by były dobrowolnie przyjęte ograniczenia suwerenności, nie pomniejszają one jej wagi i nieodzowności.

Niepodległość Polski nie jest wynikiem żadnych abstrakcji. Konstytucja nasza określa ją najtrafniej, gdy stwierdza, że Państwo Polskie zostało „wskrzyszona walką i ofiarą najlepszych swoich synów...”. Od epoki rozbiórów po dzień 11 listopada 1918 r. pamięta każdy Polak dzieje tych walk i ofiar, poprzez insurekcje i powstania, poprzez krótko trwałe dzieje Królestwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, a nade wszystko poprzez więzienia, zesłania i katorgi, kule plutonów egzekucyjnych i szubienice. Przez z górą sto lat, mimo przemocy trzech potężnych, bezwzględnych i zapobiegliwych zaborców, dążenie do niepodległości „przekazane zostało w spadku dziejowym z pokolenia w pokolenie”.

Jakże doskonale i wyraziście pasuje do tego obrazu zmagani i zwycięstwa postaci opartej na szablach Józefa Piłsudskiego! Wskrzyszona czterdziestą lat temu, Polska nie mogła mieć bardziej udanej personifikacji i wcielenia, gdy zjednoczyła w jego osobie funkcje naczelnego wodza i godność naczelnika państwa. Nie dziwne, że w tej historycznej godzinie ujawniły się także właściwości niezmiennie polskiej suwerenności. W odróżnieniu od wielu państw Europy, gdzie rolę decydującą w kształtowaniu losów państwa odegrali ci, którzy kształtowali jego potęgę materialną, a więc pionierzy, zdobywcy i kolonizatorzy, a także przemysłowcy i kupcy, w Polsce całkowita odpowiedzialność za losy państwa obciążała stan rycerski i stanowiła zarazem umotywowanie jego przywilejów. Niepodobne do innych było też zresztą rycerstwo, bo wbrew obyczajom Zachodu nie tylko nie zamknęło się w sztywnej hierarchii feudalnej, ale przeciwnie, zardrośnięte demokratycznie, strzegło pełnej równości praw w licznym i różnorodnym szeregu, otwartych dla dopływu sił świeżych z warstw niższych. Niezależnie od tego procesu, już w insurekcji Kościuski weszli do historii naszej jego koryntryz, a czterdziestą lat później, wedle świadectwa pieśni rewolucyjnej, „armaty pod Stoczkiem zdobywała wiara rękami czarnymi od pług”. Klasowo uświadomionej robotnicy wprowadził w szeregi bojowników w niepodległość właśnie „Józef Piłsudski”.

Są narody, których historia i czyny układają się jak gdyby prawem kontrastu. Obok czynów bezinteresownych lub wzniosłych notujemy przeważnie skrajnego egoizmu i nie przebierającej w środkach bezwzględności. Nie podobnego nie ma miejsca w polskiej politycznej historii. Na próżno szukalibyśmy jakiegokolwiek występnego dyplomatycznego intrygi, jakiegokolwiek zamachów na cudzą wolność państwową. Historia nie zanotowała Polski w służbie złej sprawy, w sojuszu ze złem. Ani jeden z ościennych panujących nie padł z ręki nastanych z Polski skrytobójców, nie umiano burzyć cudzego wewnętrznej pokoju, chyba, że chodziło o czyjeś prawo do wolności, o wolne stanowienie o sobie.

Te dwie cechy naczelne naszej niepodległości: oparcie jej na inponderabilach rycerskich wolności, walki i ofiarności oraz ściśle ograniczenie suwerenności nakazami etyki i prawa, stały się źródłem najważniejszego przeciwstawienia i konfliktu z naszym bezpośrednim sąsiadem wschodnim.

Wielkie Księstwo Moskiewskie, a następnie imperium rosyjskie, białe i czerwone, zmierzając do swego rozwoju i potęgi wyczerpywały odwrotnymi drogami. Stan rycerski i jego obyczaj były w Moskwie całkowicie nieznanne. Godność ludzka poczytywana jest dziś bardziej niż kiedykolwiek za pustą fanfaronadą („kiczliwy lach”), nakazy honoru są nawet u klasycznych literatury przedmiotem nienawistnej drwiny.

Wytworzyło to pomiędzy obu naro-

dami przepaść tym bardziej tragiczną, że cechy niepodległości każdego z nich są sprawą najgłębszego wyboru, a tym samym zobowiązaniem nie dającym się obejść. Na szczęście ani wewnątrz ani na zewnątrz Z.S.R.R. trwałość dzisiejszego stanu rzeczy nie jest przewidywana. Władcy Kremla obiecują, że obecne nieznośne warunki są przejściowe i przeobrażą się w komunistyczną idyllę. Świat wolny liczy się coraz poważniej z załamaniem i zanikiem teraźniejszego ładu na rzecz form ustrojowych mniej reakcyjnych.

Najbardziej syntetycznym wyrazem, każdego państwa jest jego ustawa konstytucyjna. Królewska Rzeczpospolita pozostawiła w spadku ustawę z 3 maja. Miała ona za przedmiot główny ograniczenie prerogatyw demokracji szlacheckiej przez wprowadzenie dziedziczości tronu, stworzenie armii stałej i wzmocnienie władzy wykonawczej. Konsekwentnie realizowana dałaby w wyniku znaczne wzmocnienie państwa. Nawrotem historii w sto trzydziestą pięć lat później te same zagadnienia prerogatyw demokracji parlamentarnej skłoniły Józefa Piłsudskiego do podjęcia dzieła naprawy. Zapoczątkowane przewrotem 1926 r. dzieło to znalazło swój wyraz końcowy w naszej konstytucji kwietniowej 1935 roku.

Na równi z ustawą majową niegdyś, ta mądra konstytucja jest namiętnie zwalczana przez naszych wrogów i rodzimych warcholów. Obecne wypadki i reformy we Francji dały świadectwo wymowne na rzecz jej niepopolitycznych walorów, zrodzonych z genialnej myśli Piłsudskiego.

Ze wszystkich cech niepodległości najbardziej uderzającą jest jej nieodzowność. W dwóch ostatnich numerach „Syreny” omawialiśmy na tym miejscu plany i zamierzenia reżymu komunistycznego w Polsce. Gdy jednak wybudowanie nowych tysięcy szkół oznacza zamiast postępu wzmocnienie procesu wynaradawiania młodzieży i wypaczenia umysłów na modłę sowiecką; gdy plan gospodarczy na najbliższe lat siedem prowadzi do dalszego wyszoku Polski przez Sowietów i zamyka jednocześnie produkcję polską w formach najbardziej prymitywnych, czyniąc z niej narzędzie pomocnicze rozwoju i postępu Rosji — to na tego rodzaju klęski i schorzenia nie ma innego lekarstwa jak niepodległość, tzn. możliwość powzięcia niezależnej polskiej decyzji.

Nic nas nie upoważnia do poniechania wysiłków w celu jej odzyskania.

W. J. G.

# Nędza i ucisk na Wileńszczyźnie

**M**IMO przechwałek Chruszczowa o postępach rolnictwa sowieckiego Polacy przybywający z okupowanych województw wschodnich zgodnie mówią o strasznej nędzy na wsi, spowodowanej kolektywizacją rolnictwa. Terror polityczny nieco złagodził bezpośrednio po zgonie Stalina (5 marca 1953), ale w ostatnich latach znowu zaczęło się przykręcanie śruby.

Na Wileńszczyźnie nieco lepsze jest położenie w powiatach wcielonych do tzw. Sowieckiej Litwy. Gleba na Litwie właściwie jest dość żyzna, blisko też do portów i wielkich miast (Ryga, Wilno, Kłajpeda), które muszą być nieco lepiej traktowane przez rząd sowiecki, gdyż nieraz zjawiają się tam cudzoziemcy. Ale i tam sytuacja jest bardzo ciężka.

Ludność zniszczonych przez kolektywy wiczające gmin wiejskich przywykła już do tego, że po chleb jeżdżono się aż do Wilna, które — jako „miasto 1-ej kategorii” — musiało być zaopatrzonym w twary. Na wsi panuje nędza. Oprócz chleba brak mięsa i nabiału, bo stan byłby pod okupacją sowiecką

zmniejszył się katastrofalnie. Co do wynagrodzenia, to do wyjątków należą kolchozy, które dają 3 kilogramy zboża za całodniową pracę. Jest to płaca, za którą amerykański robotnik rolny nie zgodziłby się pracować ani 1 godzinę.

W zakładach przemysłowych (np. tartakach, młynach, cegielniach) robotnik zarabia 200 — 300 rubli miesięcznie, czasem 500 rubli, a nawet więcej, jeśli jest pracownikiem wykwalifikowanym. Ale para butów kosztuje 600 rubli, odpowiednio drogie i zwykle nie dostępne są też ubrania.

Istnieją szkoły polskie, ale w niektórych nauka w języku ojczystym odbywa się tylko przez 2 lata. Od 3-ej klasy panuje język rosyjski. Chociaż kraj nazywa się Litwą, to jednak na język litewski przeznaczają się 3 — 4 godziny tygodniowo, czyli tylko trochę więcej niż na języki obce (np. niemiecki — 1 godz. tygodniowo).

Ogromna większość woj. wileńskiego została wcielona do republiki białoruskiej która na szkoły polskie nie zezwala. Położenie Polaków jest szcze-

gólnie ciężkie w powiatach przy granicy Traktatu Rvskiego, między Dźwiną a Wilgą. Te powiaty w przedwojennym Polce były zaliczane do biednych ale gdy od września 1939 r. zaczęły do tych powiatów przyłączyć Białorusini z okolic Lępy i Borysowa (nad Berezyną), to chłop polski wydal im się bogaczem. Teraz wszystko spadło na niego nędzą.

Tu i ówdzie trafia się „kolchoz — milioner”, to znaczy taki, który w swym własnym rocznym wykazuje ponad 1 milion rubli dochodu, zazwyczaj dzięki uprawie lnu. Ale i taki kolchoz nie wstydi się dawać robotnikom... i kłóc zboża za dzień pracy.

Ziemia orna, nie otrzymująca nawozów ani sztucznych ani naturalnych, daje oczywiście plony o wiele niższe niż przed wojną. Spustoszenie lasów i rybników, rozpoczęte już w okresie wojny, pomniejsza jeszcze bardziej efektywność zarobkowania.

Prawdą jest, że (kapani tu i ówdzie stawiają nowe fabryki, a w miastach kładą trochę domów. Ale to nie może zniwoczyć katastrofy rolnictwa, z którego żyje ogromna większość ludności.

Niektórych Polaków ratują paczki przysyłane przez krewnych zza granicy. Towary w nich zawarte uchodzą za wielki skarb. Ale chodzenie w przysłanych ubraniach jest dość ryzykowne, bo zwraca uwagę, że ktoś otrzymuje pomoc z krajów „kapitalistycznych”. Co więcej, samo otrzymanie paczki wywołuje czasem tyle zazdrości i apetytów, że obdarowani wolą udawać się na pocztę chyłkiem, pod osłoną ciemności.

(LWIL)

## Zepsuty towar

**D**okończenie na str. 2-giej

Ale również i on nie twierdził, że spółdzielczość rozumie jako kolchoz, w którym chłop wyrzec się musi własnej ziemi, zabrać międzę graniczną i oddać swe bydło do wspólnej kolchoznej obory.

Niedwuznaczna wymowa tych dwóch przykładów nie przeszkodziła jednak warszawskiemu komentatorowi w wyciągnięciu fałszywych wniosków, w których karci polskich chłopów za to że „z wielką rezerwą” przyjmują lansowane przez partię koncepcje „różnych form spółdzielczości wiejskiej”, podczas gdy w Anglii „farmerzy zaczęli namawiać rząd do zakładania spółdzielczości”.

Rzecz w tym, że spółdzielczość rolnicza, która w swych różnych formach doskonale rozwijała się w Polsce jeszcze przed pierwszą wojną światową, która szczyty się poważnymi osiągnięciami w wielu państwach Europy zachodniej, nie miała i nie ma nic wspólnego z bolszewickimi kolchozami. Jej koniecznym warunkiem jest bowiem niezależne gospodarstwo rodzinne, takie właśnie, jakie stanowi za sadniczy element składowy każdej zdrowej struktury rolnej. Toteż opór polskiej wsi był i będzie skierowany nie przeciw prawdziwej spółdzielczo-

ci, ale przeciw kolchozom, które zban krutowały i zostały znieawidzone.

Ten stary zepsuty towar bolszewicki próbują teraz partyjni propagatorzy prezentować społeczeństwu w eleganckim zachodnio - europejskim opakowaniu.

Quidam

## Sowieci grożą Włochom

**D**okończenie ze str. 1-ej

północno-atlantycznego. W wyniku tego porozumienia Stany Zjednoczone Ameryki założą wirtualnie dla pocisków „Jupiter” i „Thor”, na terenie Włoch. „W obliczu tego rząd sowiecki uważa za wskazane zakomunikować rządowi włoskiemu, co następuje:

„Układ włosko-amerykański o utworzeniu tego rodzaju baz na ziemi włoskiej może tylko wzbudzić groźne zaniepokojenie we wszystkich krajach miłujących pokój, a specjalnie w tych krajach, które na skutek ich położenia geograficznego mogą znaleźć się w zasięgu akcji baz włoskich.

„We Włoszech, jak wiadomo, nie jest tajemnicą, że te bazy mają służyć bez-

pośrednio przeciw Związkowi Sowieckiemu i przeciw innym krajom miłującym pokój.

„Nie jest nie do zauważenia fakt, że pociski o średnim zasięgu, które będą zainstalowane we Włoszech, jak i inne typy pocisków, mogą być przy stosowane do ładunków atomowych i że wojna z zastosowaniem tych rakiet, w naszej epoce, będzie wojną atomową.

„W konsekwencji — kontynuuje nota sowiecka — akcja rządu włoskiego poważnie wzmagając niebezpieczeństwo wojny z użyciem pocisków atomowych i jest w zasadniczym kontraście z międzynarodowym odprężeniem.

Nie jest niespodzianką fakt, podkreślany przez liczne informacje prasowe, że instalacja tych baz we Włoszech wzmocniła niepokój, jeszcze bardziej zrozumiały przez to, że instalacja baz ma miejsce w kraju tak gęsto zaludnionym, jak Włochy, co jest wysoce niebezpiecznym.”

Dalej nota polemizuje z oficjalnymi wypowiedziami włoskimi na temat tych baz. Wg. zdania sowieckiego, czynnik minimalizujący niebezpieczeństwo powstałe dla Włoch i narodu włoskiego, nie informują opinii włoskiej o tym niebezpieczeństwie, przeciwnie, uspokajają ją zapewnieniem, że bazy są w dyspozycji włoskiego, a nie amerykańskiego dowództwa, że ich istnienie na włoskim terytorium nie przedstawia dla Włoch żadnego niebezpieczeństwa.

Nota kończy się jeszcze raz stwierdzeniem, że bazy broni amerykańskiej na ziemi włoskiej „narazają bezpieczeństwo Włoch oraz bezpieczeństwo innych ludów i narodów Europy”.

Jak więc widzimy — ton tej noty nie odbiega od tonu zazwyczaj używanego przez sowiecką dyplomację. Jest to mieszanka frazesów, insynuacji, pogrodek.

Nie pierwsza to taka nota i na pewno nie ostatnia.

Słowa są często skuteczną bronią, ale nie słowa takich not. Wiadomo, że służą one propagandzie. Ale działają tylko na wschodnią, niewolniczą, fatalność. Niestety ludzie o takiej fatalności zamieszkujej nierzadko i w krajach zachodnich. Z reguły należą do partii komunistycznej. Także do włoskiej partii komunistycznej.

Wiktor Junosza

Witold Zahorski

# Wierzyć i przetrwać

**D**okończenie ze str. 1-ej

wymienieniu jeszcze Ignacego Paderewskiego, Wincentego Witosa, Ignacego Daszyńskiego, kardynałów Sapiehy i Hlonda, mówca przeszedł do oceny osiągnięć „dwudziestolecia”, stwierdzając, że „w dziedzinie społecznej, w zakresie ustaw pracy, sądów i związków zawodowych, wielkich reform społeczno-gospodarczych, niepodległa Polska w ciągu tych lat 20-tu stała się jednym z najbardziej postępowych krajów Europy. Wiele urządzeń w tym zakresie wprowadzonych we Francji i Anglii dopiero w latach trzydziestych lub nawet po drugiej wojnie światowej, w Polsce obowiązywało od dawna”.

Lecz „karygodna lekkomyślność Zachodu” rzuciła Polskę na pastwę Sowietów. Bo „Polska Ludowa, o ustroju na rzuconym przez obcą brutalną siłę

wbrew oczywistej i powszechnej woli Polaków, Państwo z ręką jednej partii, która nie reprezentuje narodu, a opiera się na obcej sile — Państwo takie nie może się nazywać niepodległą Polską i niepodległą Polską nie jest”.

Przechodząc do przewidywań na przyszłość, min. Demidecki stwierdził, że sytuacja obecna „musi doprowadzić wcześniej lub później do wydarzeń, które zmienią oblicze świata; wówczas i Polska prawdziwie niepodległa odzyska należne jej miejsce wśród wolnych narodów”. Dlatego, „obowiązkiem całego narodu polskiego jest wierzyć i przetrwać czasy ciężkiej próby, tak jak przetrwały pokolenia naszych Ojców i Dziadków”.

Z kolei zabrał głos p. Władysław Kuźdźiał, który oświetlił ewolucję polityczną chłopu polskiego. W Polsce niepod-

ległej, w polskiej szkole — chłop nauczył się rozumieć, że Polska należy do wszystkich obywateli, że wszyscy mają i prawa i obowiązki. Obowiązek swój chłop spełnił bez wahania w 1920 roku, spełnił w 1939, spełni i dziś, będąc tą warstwą, która stawia komunistom najsilniejszy opór.

Następnie p. Antoni Baranowski w sposób niezmiernie barwny opowiedział własne przeżycia z okresu, kiedy młodzież studencka i uczniowska, która „w osobie Józefa Piłsudskiego widziała symbol, wcielenie jej ideałów” podążała ku POW, pierwszemu załóżkowi armii polskiej. Prześlizgiwanie się polem i lasem, potyczki to z Niemcami, to z bolszewikami, z głęboką wiarą, że „zyciestwo będzie twoją nagrodą”.

Oglądali Polskę niepodległą. „Nie może być większej nagrody”.

Referat p. Tadeusza Parczewskiego, poświęcony głównie porównaniu koniunktury międzynarodowej i wewnętrznej sytuacji polskiej przed 1918 rokiem z sytuacją międzynarodową i polską w chwili obecnej — wydrukujemy w całości w następnym numerze.

Na zakończenie zebrania Paweł Prokopien — w polskim mundurze wojskowym — odpiewał, gorąco oklaskiwany, własną piosenkę „Warszawo ma”, „Pieśń rycerską”, Moniuszki, „Karpaczką brygadę”, „Czerwone maki na Monte Cassino” i „Warszawiankę”.

## Entuzjazm w Zaleszczykach

**E**DWARD BURY, korespondent warszawski „Słowa Powszechnego”, który w lecie bież. roku wraz z polską delegacją kulturalną zwiedził U-

kraię oraz Małopolskę Wschodnią, podkreślił szczególnie entuzjastycznie przyjęcie w Zaleszczykach, nad granicą rumuńską.

### Dział polski — największy

**W**ILENSKI „Czerwony Sztandar”, dziennik komunistyczny w języku polskim, podał garść informacji o „Galerii Obrazów” we Lwowie. Najbogatszym jest tam dział polski, który liczy ponad 2.000 płócien oraz 3.000 rzeźb i prac graficznych. Te dzieła sztuki pochodzą częściowo ze zbiorów przedwojennych, a częściowo ze „znacjonalizowanych” domów i zamków Dzieduszyckich, Lubomirskich i Badeńskich, częściowo zostały podarowane przez niektóre osoby prywatne.

„Kiedy byliśmy w Zaleszczykach — pisał — na ulice i place wyległo do słownictwa całe 7-tysięczne miasto. Nie można było ani przejechać samochodami ani przejść. W tym dniu zwrawno dla naszej delegacji chyba wszystkie kwiaty Zaleszczyk. Nawet ich dzie siętą część nie pomieściły cztery obszerne samochody”.

Wierzymy chętnie, że tak było. Ale jakżby powód tego entuzjazmu? Oficjalna propaganda głosi, że zmienili się Polacy i Ukraińcy. Uszczęśliwili komunistycznym systemem, wychowani według wzniosłych idei sowieckich, jedni i i drudzy zapomnieli o dawnych konfliktach i patrzą teraz na siebie z największą przyjaźnią i radością, bez cienia zazdrości, ciesząc się, że jedni i drudzy rozkwitają w blasku idei marksizmu-leninizmu.

Dziennik podaje dalej, że obrazy są pędzla Bacciarelego, Grotgera, Norblina, Juliusza i Wojciecha Kossaków Chelmońskiego, Wyczółkowskiego i wielu innych.

Należało by dodać (czego pisma komunistyczne zrobić nie może) że nie tylko w malarstwie udział Polaków był największy. W całym rozwoju kulturalnym tych ziem udział Polaków był olbrzymi.

Alle gdyby to tłumaczenie było prawdziwe, to delegacja polska powinna wywoływać największy entuzjazm w Odessie lub Charkowie, bo tam nigdy walk polsko-ukraińskich nie było. Albo wreszcie w Kijowie: bo tam już dawno o konfliktach zapomniano, a ludność już od czterdziestu lat była karmiona sowieckim internacjonalizmem.

Przy dziełach sztuki pięknej nazwisk polskich autorów ukryć nie podobna. Ale Polacy gromadzili także różne za bytki oraz zbiory przyrodnicze. Przykładem może być Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie, założone w roku 1890, a posiadające dwa główne działy: etnograficzny i zoologiczny. Zebrane tam okazy (np. mamut ze Staruni, doskonale zachowany w osku ziemnym ze skóra) nie są oczywiście dziełami polskich artystów, ale wszystkie te zbiory i muzea też świadczą o roli Polaków na tym obszarze, które dzisiaj okupanci usiłują pomniejszyć.

Więc dlaczego największy entuzjazm był w Zaleszczykach? Nasuwa się całkiem proste wyjaśnienie. Oto w tym nadgranicznym mieście, które widziało końcowy akt tragedii wrześniowej, żyje widocznie jeszcze dużo Polaków. A wraz z nimi manifestowało wielu Ukraińców, którzy pod terrorem sowiekim zrozumieli, czym dla nich była Polska. Goście w Polsce, w której naród wywalczył sobie pewne ulgi, budzą nadzieję, że może się coś zmienić, a może runąć nawet jałtański granicę.

(LWIL)

## Koniec pewnego mitu

**D**okończenie ze str. 1-ej

Myślę, że jeżeli w umysłach uczestników tej, z nazwy tylko „polskiej”, delegacji nie wygasły jeszcze pod rozkładnym działaniem doktryny komunistycznej ostatnie iskierki godności ludzkiej i narodowej, to i na nich to przemówienie Gomułki musiało uczynić przynębiające wrażenie upokorzenia i własnej małości.

Toteż, kłopotliwie w Kraju, czy na emigracji brał na serio blażeński „po październikowy” slogan reżymu o „jakiejś własnej, polskiej drodze do socjalizmu, ten w leningradzkich przemówieniach Gomułki i Chruszczowa znalazł odpowiedź na swe niedorzeczne złudzenia.

W odpowiedzi na słuźalczę przemówienie Gomułki Chruszczow wypowiedział kilka komunałów o braterstwie polskiej i rosyjskiej klasy robotniczej, kilka sloganów o jedności państw bloku socjalistycznego (czytaj — państw ułarmionych przez Sowietów) i po raz nie wiem już który usiłował fałszować prawdę historyczną, przypisując zasługę odrodzenia państwa polskiego w roku 1918... leninowskiej zasadzie o „samostanowieniu narodów”, nie zaś ofiarnemu wysiłkowi żołnierza pol-

skiego, który obronił Polskę przed agresją sowiecką. Z przemówienia Chruszczowa wynikało oczywiście, że to właśnie Polacy zostali pchnięci przez roźdima reakcję do napadu i wojny ze Związkiem sowieckim. W końcu swego przemówienia Chruszczow stwierdził bez ogródek, że rewizjonizm jest czynnikiem rozkładowym w obozie komunistycznym i że „czysta demokracja”, t.j. demokracja w rozumieniu ludzi Zachodu — jest nie do przyjęcia w bloku państw komunistycznych, albowiem zagraża ona „dyktaturze proletariatu” i stwarza warunki umożliwiające odrodzenie się sił reakcyjnych.

Zarówno przemówienie Gomułki, jak i odpowiedź Chruszczowa nie pozostawiają żadnych niedomówień, żadnych wątpliwości.

Revizjonizm polski, czyli tak zwany „gomułkizm”, został wklejty przez samego Gomułkę. Niech więc nikt już nie liczy na jakiś drugi etap „października”. Ten drugi etap może być już tylko etapem dalszego przykręcania śruby.

Mit o „polskiej drodze do socjalizmu” rozpłynął się w mgłę złudzeń ludzi naiwnych, którzy uwierzyli w Gomułkę.

Z. Nullus





# «PAMIĘTNIK KIJOWSKI»

W roku bieżącym, jako w 300-ą rocznicę Unii Hadziackiej, która miała ukształtować Polskę jako Rzeczpospolitą trzech narodów: polskiego, litewskiego i ukraińskiego, **Koło Kijowian w Londynie** zapowiedziało wydanie książki pt. „Pamiętnik Kijowski”.

Podana w odevzie subskrypcyjnej treść tomów I-go i II-go jest ciekawą i na czasie. Odmalowuje ona historię na rolę, jaką Polska odegrała na południowym wschodzie Europy, oraz zasługi na polu organizowania nowego życia na obszarach Rusi Kijowskiej, niegdys kwitnącego kraju, lecz od połowy XIII wieku doszczętnie zniszczonego i wyłudniowanego przez najazdy Mongołów.

W pracach, jakie staraniem Koła Kijowian ukażą się w „Pamiętniku Kijowskim”, jest jeden aspekt niezmiernie ważny: **zadają one kłam konsekwentnej propagandzie Moskwy, która stale przedstawia Polskę i naród polski jako wrogów ludu ruskiego.**

Komuniści moskiewscy w tych usiłowaniach w niczym nie ustępują Rosji carskiej i są doskonałymi kontynuatorami jej imperialistycznych ambicji. W nowoczesnych publikacjach komunistycznych trudno znaleźć nawet jakiś odosobniony głos, który by próbował sprawiedliwie ocenić to, co Polska przez 400 lat uczyniła dla ziem Ukrainy, lub chociażby zanotować, ile krwi naszej zostało wylanej dla obrony ludu ukraińskiego przed Tatarami i niewolą.

Każda książka rosyjska czy to z dziedziny historii, czy ekonomii, czy też historii sztuki lub architektury, jeśli tylko dotyczy przeszłości ziem ukraińskich i Kijowa, jest pełna inwektyw pod adresem Polski.

My Polacy moglibyśmy przejść do porządku nad tymi pseudo-naukowymi paszkwilami, gdyby nie fakt, że pisze się po to, aby jątrzyć przeciwko nam Ukraińców i wychować ich w nienawiści do Polski. Na przestrzeni ostatnich stuleci Rosja w swojej historii i literaturze przedstawia Polskę w świetle niekorzystnym z wyraźną tendencją stałego judzenia przeciwko nam. Osiągnęła ona swój cel zaszczepiwszy Ukraincom rosyjski punkt widzenia co w rezultacie utrudnia dziś wszelkie wysiłki ludzi dobrej woli do znalezienia jakiegoś modus vivendi dla przyszłości dwóch bratnich narodów: Polaków i Ukraińców.

Faktem jest, że emigracja polska i ukraińska do dzisiejszego dnia, mimo wspólnego zagrożenia przez imperializm moskiewski, nie może dojść do porozumienia, a nawet nie może rozpocząć poważniejszych rozmów na szcze-  
~~~~~

## NAGRODY LITERACKIE NA ROK 1958

W roku bieżącym Związek Pisarzy na Obczyźnie przyzna 5 nagród literackich, a to:

- 1szą nagrodę Związku, ufundowaną przez „Ognisko Polskie” w Londynie, — funtów ang. 50.
- 2gą nagrodę imienia Herminii Naglerowej — funtów ang. 50.
- 3cią nagrodę Koła AK w Chicago dolarów 100;
- 4tą nagrodę dla krytyka — funtów ang. 25;
- 5tą nagrodę Młodych im. Stanisława Strońskiego — funtów ang. 25.

Przyznaniem nagród zajmie się specjalne jury w składzie: **Jan Bielator, Józef Kisielewski, Stefan Legeżyński, Juliusz Sakowski, Tadeusz Sułkowski, Tymon Terlecki, Ignacy Wieniewski i Wiesław Wahnout**, wybrane przez Zarząd Związku. Ogłoszenie nagród nastąpi w końcu grudnia br. Nagrody są przeznaczone dla pisarzy polskich przebywających na emigracji.

### KAZIMIERZ IRANEK-OSMECKI

## Bohaterowie podziemnego wywiadu

Zniszczenie Peenemünde miało jeszcze i inne echa, które do dziś są przedmiotem nieporozumienia. Podczas tego nalotu zginęło od bomb wielu inżynierów, konstruktorów i szef sztabu Luftwaffe gen. Hans Jeschonek. Fakt ten postanowiono wykorzystać w wojnie psychologicznej. Wiedzano bowiem na Zachodzie, że w Luftwaffe szery się niezadowolone z kierownictwa wojną przez Hitlera, i że nie jest on w Luftwaffe popularny. W depeście z 14 września 1943, wysłanej do Warszawy, zalecono, by w propagandzie dywersyjnej lansować wersję, że „Jeschonek zmarł na udar serca po rozmowie z Hitlerem, która odbyła się po zbombardowaniu tajnej fabryki w Peenemünde i zniszczeniu 2-letniej pracy nad nową bronią”.

W Komendzie Głównej AK, w Biurze Informacji i Propagandy, istniała komórka wojny psychologicznej, nazwana kryptonimem „N” Wydawała ona periodyki po niemiecku, kolportowane wśród żołnierzy niemieckich, szerząc destrukcyjną propagandę. Periodyki te miały wszelkie cechy wydawnictw konspiracyjnych organizacji niemieckich, pozostających w opozycji do Hitlera.

W wyniku zlecenia Londynu komórka „N” w kolejnym numerze pisma dywersyjnego „Der Soldat, Jahrgang III, Nr 9, September 1943” zamieściła artykuł zawierający wersję, że na rozkaz Hitlera i Himmlera dwóch SS-manów, Kurt Wedert i Emil Engler, odwiedziło gen. Jeschoneka w jego mieszkaniu w dzień po nalocie na Peenemünde, a po ich wizycie znaleziono generała martwego. Artykuł wysłał ten wypadek z tajemniczą śmiercią marsz Reichenau i nawoływał do przeciwstawienia się zbrodnicy poczynaniom nazistów.

blu kierowników myśli politycznej obu naszych narodów.

Tendencje rosyjskie są wyraźne i dla nas zupełnie jasne. Rosja komunistyczna, tak samo jak Rosja carska, jest jednakowo imperialistyczna i boi się śmiertelnie politycznego porozumienia i współdziałania Polski i Ukrainy. Dlatego właśnie dąży wszelkimi siłami do podtrzymania nieufności narodu ukraińskiego do nas, wskrzeszając upiory przeszłości odpowiednio spreparowane, mimo, iż dziś już niewiele pozostało z tego, co nas niegdys od narodu ukraińskiego dzieliło.

Dziś nawet prasa emigracji ukraińskiej, zdawałoby się uniezależniona od wpływów Moskwy, jest jednym z dowodów, jak dalece robota rosyjska osiągnęła swoje cele.

Znajdujemy w niej niemało napaśliwych artykułów, pisanych jakby na zamówienie z Moskwy, gdyż niewątpliwie robią dobrą robotę dla Rosji, pogłębiając rozdziew między Polakami a Ukraińcami.

Doskonałym przykładem służenia, ~~~~~

STEFAN LEGEŻYŃSKI

W POLSKIM LONDYNIE

## Pomnik - w sercach ludzkich

HERMINIA NAGLEROWA odeszła od nas przed rokiem, zostawiając po sobie wspomnienie szlachetności, dobrego serca i dzielnej zapalczywości działania. W tym marnym cielem mieszkał wielki duch. Odeszła jak oddech...

Obecnie na cmentarzu londyńskim Fulham Sheen odsłonięto staraniem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie oraz dwu organizacji kobiecych, **Zjednoczenia Polek na Emigracji i Koła Żołnierzy PSZ**, pomnik na jej grobie. Poświęcenia dokonał ks. magister Kazimierz Sołowiej, proboszcz największej parafii polskiej w Londynie, przy Brompton Oratory.

Te same trzy organizacje urządziły wieczór poświęcony twórczości zmarłej pisarki. W Związku Pisarzy pełniła ona funkcje wiceprzewodniczącego, w Zjednoczeniu Polek była członkinią zarządcy.

Wieczór odbył się w pięknej sali sztandarowej Instytutu im. gen. Sikorskiego, a zagał go Józef Kisielewski. Odczytał też fragment z książki Naglerowej, która ukaże się niedługo a zawiera wspomnienia rosyjskie zmarłej pisarki.

Wanda Pełczyńska, przemawiająca imieniem Zjednoczenia Polek, opowie działa barwnie o swych kontaktach z Naglerową na terenie przedwojennej Warszawy, a następnie już po wojnie, we Włoszech i Anglii. Dowiedzieliśmy się wielu rzeczy nieznanych a wśród nich o wielkim niezrealizowanym zresztą zamierzeniu pisarki stworzenia powieści o Mojżesz, do której pomysłu przyszedł jej wśród pustyni Środkowego Wschodu, gdy służyła w polskim wojsku.

Jadwiga Domańska, która na wieczorne reprezentowała Koło Żołnierzy PSZ, z polotem aktorskim mówiła o kontaktach ze zmarłą pisarką w czasie jej pracy nad dramatem „**Tu jest Polska**”, który po raz pierwszy był wystawiony w teatrze królewskim w Bagdadzie przez Teatr Dramatyczny II Korpusu. Domańska grała w sztuce Naglerowej wielokrotnie i spotykała się z autorką odpowiadającą często teatr wojskowy.

Własny ton do wieczoru wprowadziła Beata Obertyńska, która czytała własne wiersze na temat więzień i łagrowców sowieckich, w których i ona i Naglerowa przeżywały nim dostały się do polskiego wojska formującego się pod dowództwem gen. Władysława Andersa.

Burza niemilkających okłasków przy  
~~~~~

może bezwiednie, interesom Rosji, jest parę dłuższych artykułów w Nr 33 i 34 w piśmie ukraińskim „Szlach Peremolny” z września br. pióra mgr. J. Bodnaruka.

Historia uczy, że współzależność losów Polski i Ukrainy była i pozostaje zjawiskiem strukturalnym. Nie należy mylić terażniejszości z reminiscencjami minionej przeszłości, jeśli się chce wyżyć nastawnym ujemnych.

W tak trudnych warunkach, gdy oba społeczeństwa nie stykają się ze sobą niemal zupełnie, należy tym bardziej z uznaniem powitać wysiłki Koła Kijowian przy nawiązywaniu kontaktów z przedstawicielami emigracji ukraińskiej.

Jak zwykle czynnik społeczny przedza inicjatywę urzędową, torując sobie drogę ku porozumieniu, dla osiągnięcia wspólnego celu — lepszej przyszłości każdego z naszych narodów.

Mamy nadzieję, że „Pamiętnik Kijowski” zostanie dobrze przyjęty przez szerokie koła naszego społeczeństwa, a treść jego oceniona pozytywnie.

mowała każdy wiersz Obertyńskiej, tchnący prawdą zakletą w wyszukana formę poetycką. Były to wiersze: „Cela”, „W transporcie”, „Tajga”, — gdzie dniom czarno w oczach — „Ural” i „Suplikacje”.

Wiesław Wahnout słowem trafnym dał profil literacki Herminii Naglerowej, stawiając na czoło jej twórczości „**Krauzoid i innych**”, a w powieści „**Zawładroga**” stwierdzając widzenie tego, co miało przyjść w latach następnych.

Następnie kilka fragmentów z książki Naglerowej czytały panie Wanda Reszczyńska - Stypińska i Teodozja Lisiewicz.

Publiczność rewanżowała się wykonawcom żywymi oklaskami. Pod względem jakościowym jak i ilościowym wieczór był bogaty, trwał 2 i pół godziny. Strona organizacyjna bez zarzutu. Na sali najwybitniejsi polscy emigracyjni uczeni, pisarze i politycy. Emigracja złożyła hołd swej ulubionej i cenionej pisarce.

Stefan Legeżyński

## Dewastacja Huculszczyzny

Najtrwałszym skutkiem okupacji sowieckiej będzie może wyniszczenie drzewostanu, zwłaszcza na Podolu, na lewym brzegu Dniestru. Nie dowożąc przez szereg lat ani węgla ani drzewa opałowego bolszewicy doprowadzili do tego, że wycięto znaczną część lasów a nawet drzew ogrodowych.

Bardzo dewastowane zostały także lasy Huculszczyzny. Okupanci zbudowali szereg tartaków i rąbią lasy, a drzewo wywożą głównie do stepowej części Bessarabii. Postępujące ogolnienie grunty katastrofalnym wylewami i zmianą klimatu. Huculi żyją w nędzy, gdyż zabrano im ziemię pozostawiając zaledwie pół hektara na 1 chatę. Dawniej wypasali ogromne masy bydła i owiec na rozległych poloninach (słynnych z piśni i powieści). Teraz te pastwiska oddano kolchozom, które gospodarują niedołężnie. W porównaniu z czasami polskimi stan by dia zmniejszył się o 70 procent, a gdzie niegdzie o 90 procent. To też ludność nad Czeremoszem i Prutem przy miera głodem. (LWIL)

## LISTY DO REDAKCJI

### SPROSTOWANIE

Szanowni Panowie:

W związku z artykułem w Nr 40, p.t. „**Problem nowych uchodźców w Belgii**” — pozwalamy sobie prosić WPanów o zamieszczenie niniejszego sprostowania, a to z powodu pewnych nieścisłości, zawartych w wyżej wspomnianym artykule.

Nie jest tak, iż Belgia dopiero od miesiąca ma stałego Delegata Komitetu Imigracyjnego p. Stanisława Merle, natomiast prawdą jest, iż delegat ten urzęduje od dnia 1 maja br., to jest jeszcze przed otwarciem wystawy światowej. Delegat nasz nie musi „urzędować w tramwajach”, gdyż posiada biuro przy ulicy Capoullet 41 w Brukseli. Poza tym ma możliwość stałego korzystania z gościnności Stowarzyszenia Polskich Kombatantów przy ul. Scarron 18. Ponadto, w momencie gdy p. Merle przedstawił konieczność zaangażowania dodatkowego pracownika oraz znalazł odpowiednią siłę na sekretarkę — uzyskał zezwolenie Komitetu i odpowiedzialne fundusze. Pomocnicza siła pracuje już od dnia 1 października.

Co do „**konkretnych pomocy**” w formie odzieży, pozwolimy sobie zaznaczyć, iż na podstawie dawno zawartego z władzami United States Escapee Program (USEP) oraz Catholic Relief Services, NCWC belgijski Caritas obowiązuje jest pomocy tej udzielać i otrzymuje na to odpowiednie fundusze.

Pragniemy również stwierdzić, iż jak do tej pory Polsko - Amerykański Komitet Imigracyjny jest jedyną polsko-amerykańską organizacją, która opiekę je się uchodźcami „z za żelaznej kurtyny”. W związku z likwidacją Komitetu Rady Polonii Amerykańskiej (American Polish War Relief) roku 1957 oraz na skutek umów z władzami amerykańskimi P.A.I.R.C. utworzył swoje biura w Europie w lutym 1958, obejmując swoją działalnością głównie Niemcy, Austrię i Belgię.

Wszystkie fundusze, jakimi rozporządza Komitet nasz, pochodzą li - tylko z dolarowych i centowych ofiar Polonii Amerykańskiej. Jak dotąd, uzyskaliśmy raczej znikomą pomoc ze strony organizacji polonijnych na emigracji w Europie, względnie od osób indywidualnych, w celu ulżenia doli nowych uchodźców z Polski. A potrzeby te są b. duże i ciągle wzrastają.

Dla samych tylko uchodźców od lutego 1958 Komitet nasz wydatkował w Europie sumę 6290 dolarów, — nie wliczając w to żadnych kosztów administracyjnych ani personelu.

Ostatnio przystąpiliśmy do rozdziału w Europie 1270 kg. odzieży, obuwia i pościeli, zebranych przez nasz Komitet wśród Polonii w New Yorku. Centrala nasza w New Yorku w ostatnim okresie tylko, t.j. od 25 marca do 1 października br. wystarała się i przesała do konsulatów na teren Europy 259 indywidualnych affidavitów, celem umożliwienia wjazdu Polakom do Stanów, zaś dla 161 nowoprzybyłych rodaków znalazła pracę i pomieszczenie na nowym terenie w Ameryce.

Cyfrы powyższe mówią chyba same za siebie.

Tadeusz H. Chyliński  
Dyrektor na Europie  
Monachium, 17. 10. 1958.

### „WYSIŁKI ZMIERZAJĄCE DO ODBUDOWANIA POPULARNOŚCI GOMUŁKI SA BEZCELOWE”

Szanowny Panie Redaktorze, List otwarty p. Stanisława Paczyńskiego do p. Zygmunta Zaremby, zamieszczony w N-rze 43, z dnia 1 listopada, utrzymany w bardzo spokojnym i rzeczowym tonie, niewątpliwie we wszystkich skupiskach polskich na emigracji zrobił duże wrażenie, a to z uwagi na zawartą w nim wiadomość o ulocie „**PPS we Francji**”, wzywającej wszystkich Polaków do wzięcia udziału w jakimś zgromadzeniu celem uczczenia 40-iej rocznicy odzyskania niepodległości i drugiej rocznicy „października”.

W zdumienie może wprowadzić każdego zestawienie dwóch rocznic — niepodległości i reżymowego „października”. Gdy poinformowałem o tym jednego ze swoich przyjaciół, obraził się, będąc przekonany, że z niego żartuje. No bo i naprawdę zakrawa to na jakiś żart, ale żart bardzo przykry.

Jak to w rzeczywistości ten reżymowy „październik” wyglądał i jakie były jego następstwa, wyczerpująco w swoim liście otwartym wyjaśnił p. Stanisław Paczyński. Nic nowego nie można by już właściwie dodać. Chyba jakieś lekkie, dodatkowe uwagi.

Niewątpliwie „październik”, którego głównym autorem był Gomułka, zrobił we wszystkich środowiskach emigracyjnych bardzo duże wrażenie. Byli tacy, którzy wprost zachwyceni byli osiągnięciami Gomułki i gotowi byli z miejsca, jeszcze za jego życia, wybudować mu pomnik za wybawienie Polski z komunistycznych kleszczy. Ale na szczęście sporo było również i takich, którzy do osoby Gomułki i jego osiągnięć podchodzili z rezerwą, zajmując stanowisko wyciekające, lub w sposób zdecydowany jasno okazywały brak zaufania do osoby Gomułki, jako partyjnego komunisty. Do pierwszej grupy, entuzjastów Gomułki, należeli ludzie, którzy wcale lub bardzo mało interesowali się polityką, a więc można było im wybaczyć ich wadliwe podejście do „października”. Wystarczyło jednak kilka miesięcy czasu, aby wśród tej grupy nastąpiło otrzeźwienie. „**PPS we Francji**” z p. Zygmuntem Zaremby na czele nie można przecież zaliczyć do nieświadomych politycznie i należało oczekiwać, że wykażą oni więcej zdrowego rozsądku, a zwłaszcza po dwóch latach.

Miałem możliwość spędzenia kilku wiezorów w towarzystwie przedwojennej socjalisty, który przybył z Kraju do Szokciji w odwiedziny do swego brata. Zapyałem go o obecne nastroje w Kraju i czy Gomułka jest nadal entuzjastycznie witany przez masę przy różnych okazjach. Odpowiedź była bardzo krótka, ale i bardzo treściwa: „**O tak, nadal mu śpiewają „sto lat...”,** lecz w tym śpiewie trudno by było doszukać się nuty entuzjazmu. Obecne „sto lat...” ma już charakter raczej ściśle urzędowy”. Socjaliści w Kraju pierwsi przejrżeli i w stosunku do Gomułki zajęli daleko idącą rezerwę. Jedynie socjalista Cyrankiewicz, zwany powszechnie „**plywakiem Nr 1**”, jest nadal pełen entuzjazmu z uwagi na lukratywne stanowisko premiera”.

Wydaje się wprost niezrozumiałe, dla czego socjaliści polscy we Francji nie poszli w ślady swych partyjnych kolegów w Kraju, lecz chcą koniecznie odbudować popularność Gomułki w masach emigracyjnych. Nie będzie wcale przesady, jeżeli rzeczą twierdzić, że podejmowane w tym kierunku wysiłki są bezcelowe.

Proszę o przyjęcie wyrazów głębokiego poważania.

Stanisław Dubiecki  
Edynburg, 3. 11. 1958 r.

## JUBILEUSZ ARCYBISKUPA LWOWSKIEGO

NIEDAWNO minęła 25-ta rocznica sakry biskupiej metropolity lwowskiego, ks. arcybiskupa Eugeniusza Bazia ka, obecnie rezydującego w Krakowie. Uroczystości jubileuszowe odbyły się 21 września w Lubaczowie (80 km, na północny zachód od Lwowa), w tej nie wielkiej części archidiecezji, która nie jest pod sowiecką okupacją. Oprócz dostojnego Jubilata przybyło kilku biskupów, wszyscy księża dekanatu lubaczowskiego oraz liczni księża z okupowanej części archidiecezji lwowskiej dziś rozproszeni po różnych diecezjach środkowej i zachodniej Polski. (LWIL)

### VIII PIERWSZE CIOSY GESTAPO

KRÓTKO trwało w otoczeniu „**Dzięcioła**” uniesienie z powodu zbombardowania Peenemünde. Z początku jesieni 1943 zaczęły się gromadzić chmury zwiastujące nadchodzącą burzę. Szef wywiadu obronnego „**Oskar**” i szefowie inych wydziałów raportowali „**Dzięciołowi**”, że niektóre lokale pracy były obserwowane przez agentów niemieckich. Łączniczek meidował, że zdarzały się wypadki śledzenia ich i nie zawsze mogły dostarczyć pocztę do właściwych miejsc, by nie naprowadzić agentów na lokale konspiracyjne.

„**Dzięcioł**” zarządził wzmoczenie czujności. Polecił „**Oskarowi**” sprawdzić, co może być powodem obserwacji lokali i śledzenia łączniczek. Nakazał „zamrożenie” obserwowanych lokali, przygotowanie wzmian zapasowych i ukrycie w archiwach zbędnych dokumentów.

Sprawdzenie meldowanych wiadomości potwierdziło ich prawdziwość. Było jasne, że Gestapo roztacza wokół wywiadu Komendy Głównej AK in tensywnie rozpoznanie i co gorsze, że do swej akcji zdobyła jakiś klucz. W mechanizmie konspiracyjnym nie dało się zbyt szybko wykonać zarządzeń obejmujących tak wiele czynności; zanim zastosowano środki zaradcze, na deszły kolejne, gwałtowne ciosy.

W połowie września „**Dzięcioł**” otrzymał meldunek, że w Otwocku aresztowano ppik. Waclawa Berkę, ps. „**Bro-**

dowicz”, byłego szefa wywiadu AK. Nie pełnił on już służby od dłuższego czasu; chory na gruźlicę, przebywał stale w Otwocku i tam wykonywał prace zlecone. Od czasu do czasu jedna tylko łączniczka, znająca miejsce jego pobytu, dojeżdżała z Warszawy i przywoziła służbową pocztę.

Starano się dociec, co mogło być powodem aresztowania. Dochodzenie zarządzane przez „**Dzięcioła**” ustaliło, że nie było to aresztowanie przypadkowe. Do Otwocka przyjechał z Warszawy samochodem specjalny oddział Gestapo, niewątpliwie tylko w celu aresztowania Brodowicza. Niemcy znali jego rysopis, zwyczajnie i wiedzieli kogo aresztują, gdyż wzięli go przy kiosku, gdzie zazwyczaj kupował gazety.

Brodowicza nie przewieziono na Pawiak. Pozostał w gmachu Gestapo przy al. Szucha; stamtąd zaś nie udało się uzyskać informacji, o przebiegu śledztwa. Później dopiero dowiedziano się, że po krótkim pobycie w kaźni Gestapo wywieziono Brodowicza do Berlina. Potem słuch o nim zaginął; nie odnalazł się po zakończeniu wojny.

Jeszcze nie otrągnięto się po tym ciosie, gdy z końcem września nastąpiło aresztowanie Marii Strońskiej, ps. „**Kwiatkowska**”, wraz z jej 17-letnią córką Hanką. I w tym wypadku okoliczności aresztowania wskazywały, że nie było ono przypadkowe.

Dla wywiadu była to strata bardzo dotkliwa. Kwiatkowska miała niezwykle ważną pozycję w AK. Przedwojenna dyrektorka gimnazjum żeńskiego, mająca cały legion swych wychowanców, rekrutowała spośród nich ochotniczki do AK. Pozostała w konspiracji ich duchową opiekunką i przełożoną. Ona to zorganizowała całą sieć łączności wywiadu AK, jak również komórki roz-

dzielającą raporty pomiędzy kilkanaściami referatów biura studiów wywiadu, co było pracą wymagającą długiej rutyny. Kilkadziąt wychowanców Kwiatkowskiej obsługiwało te dwie ważne komórki.

Można było zaufać Kwiatkowskiej, że nie załamie się w śledztwie i że nie wyda adresów lokali konspiracyjnych ani swych wychowanców. Nie można było, niestety, mieć tak pełnego zaufania do jej córki Hanki, która chociaż nie należała do AK, ale znała wiele adresów i nazwisk pracowniczek wywiadu.

Kwiatkowska, jak słusznie przewidziano, nie załamała się w śledztwie. Po kilku tygodniach tortur w kaźni Gestapo wywieziono ją do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie wkrótce zmarła.

Wypadki te miały poważne następstwa. Spowodowały bowiem „spalenie” dziesiątków lokali konspiracyjnych, zmusiły do zmiany dowodów osobistych i miejsc zamieszkania kilkudziesięciu pracowniczek wywiadu. Do żalu po stracie przełożonej dołączyło się uczucie niepewności i niepokoju, gdyż w dalszym ciągu dąło się odczuwać zaciskanie sieci zarzuconej przez Gestapo. Ucierpiała przez to tempo pracy, przyspieszono wewnętrzna reorganizację, by wyrwać się spod obserwacji Gestapo. Było już niestety za późno. W ciągu kilku kolejnych nocy Gestapo przeprowadziło rewizję w kilku lokalach pracy i w mieszkaniach łączniczek, aresztując „**Halinę**”, „**Irenę**”, „**Terese**”, „**Zosię**”, „**Irmę**” i jeszcze 5 innych.

„**Dzięcioł**” zgębniony tymi stratami, sam zresztą w opresji, gdyż i jego lokale były bądź obserwowane bądź „spalone” — dwoił się i troił, by załatać szczer  
~~~~~  
Dalszy ciąg na str. 4-tej



## Nabożeństwo na Monte Cassino

Rzym (Kor. wł.). — W Dzień zaduszy na wszystkich polskich cmentarzach wojennych we Włoszech zostały odprawione nabożeństwa żałobne. Prymas Polski, ks. kardynał Wyszyński, wyznaczył swego kapłana, ks. prałata Padacza, by ten w jego zastępstwie odprawił mszę św. na cmentarzu Monte Cassino.

Ks. prałat Padacz jest sam b. komatantem, bo najpierw był w wojsku

## Bohaterowie podziemnego wywiadu

☛ Ciąg dalszy ze str. 3-ej

by i wznowić pracę rozbitych aresztowaniami komórek. W stałych narażeniach z szefem wywiadu obronnego i referentami bezpieczeństwa wydziałów starał się dociec powodów wstąpienia przez poznanie ich źródła przedsięwzięcia stosowne środki zaradcze. Przeprowadzona analiza okoliczności aresztowań oraz nadsyłane przez komórkę więzienną AK z Pawiaka grypsy od aresztowanych nasunęły niewątpliwie wniosek, że zdradca tkwi wewnątrz wywiadu. Izolowano zagrożone komórki, trwały czynności reorganizacyjne, nie przetrwało to, niestety, dalszych aresztowań.

Objęły one już nie tylko centralę wywiadu, lecz również kierownicze biura aparatu terenowego. Z początkiem października, w okolicznościach podobnych jak przy poprzednich wstąpieniach. Ge-stapo aresztowało za dnia, na placu Napoleona szefa wywiadu frontu wschodniego pplk. Władysława Szczekowskiego, ps. „Leszczyca”, i jego sekretarkę „Wójcikę”. Gestapo przeprowadziło jednocześnie rewizję w niektórych lokalach pracy Leszczyca i chociaż rewizje te nie powiększyły liczby ofiar, tym niemniej sekretariat i centrala łączności z terenem tej ważnej komórki zostały „spalone”. Wskutek tego łączność z 5-ciu terenowymi ekspozyturami wywiadu, umieszczonymi w ważniejszych węzłach poza frontem wschodnim, bardzo ucierpiała. Trzeba było jak najszybciej odbudować zarówno kierownictwo, jak i łączność ze wschodem, by zapewnić stamtąd stały dopływ wiadomości. Zanim można to było zrobić, powstała jeszcze jedna dotkliwa luka w pracy wywiadu AK, i to niestety, w tym dla niego najczarniejszym okresie, nie ostatnim.

Copyright by K. Iranek-Osmecki

(Ciąg dalszy nastąpi)

## KOLEDY

NAGRANE W KATEDRZE ŚW. JANA W WARSZAWIE  
SPIEWA CHÓR MĘSKI PRZY KOŚCIELE ŚW. JAKUBA

10 najpiękniejszych polskich koled na jednej płycie 33 obrotowej

L.0197. WŚRÓD NOCNEJ CISZY — BÓG SIĘ RODZI — LULAŻE JEZUNIU — POJDZMY WSZYSCY DO STAJENKI — ANIOŁ PASTERZOM MÓWIŁ — PRZYSTĄPMY DO SZOPY — MĘDRCY ŚWIATA — W ŻŁOBIE LEŻY — JESUS MALUSIENKI — GDY SIĘ CHRYSZTUS RODZI.

Cena płyty we Francji: Frs. 2.225.— Za granicą dol. 5.—

Zamówienia prosimy nadsyłać na adres:

„LIBELLA”

12, rue St-Louis-en-l'Île — Paris IV.

Metro: Sully-Morland — Telefon: DANton 51-09.

Żądajcie bezpłatnych katalogów książek i płyt

JEDYNA

POLSKA FABRYKA WĘDLIN  
W PARYŻU

kierowana przez  
b. komatantów

„REX”

ROK  
ZAŁOŻ. 1929

16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepie francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY

4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — PARIS (17e)

Telefon WAGram 00-45 Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30  
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-linowy 200 fr. w tekście 50%, na 1-iej stronie 100% drożej  
DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwanie pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.  
Zaofiarowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Kupno-sprzedaż: 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrimonialne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Reklamiowa Redakcja nie zwraca za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności  
● PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50 Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône), Belgia i Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles, c. p. 73 15 20 Wielka Brytania: Zarząd GI SPK (dla „Svreny”), 18-20 Queen's Gate terrace, London SW7 gotówka lub Postal Order Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, Mainaustr. 28, Zurich 1. Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications 615, Henry Str Utica, N. Y. ● WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1 200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr. b., półrocznie 95 fr. b., rocznie 180 fr. b. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. — 6 d., 6 str. — 9 d., 8 stron — 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr. szw., półrocznie 7,50 fr. szw., rocznie 14,50 fr. szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 4 DM., półrocznie 7,50 fr., rocznie 14,00 fr.

Imp. E.P., 232, r. de Charenton, Paris. DID. 24-05, Dir.-Gérant: M. Serafinski

## Obrady b. deportowanych

Pod przewodnictwem prof. Zygmunta Zaleskiego, prezesa Zw. b. deportowanych i więźniów politycznych we Francji, w Domu Kombatantów w Paryżu odbyło się 2-go listopada zebranie ogólne o charakterze informacyjnym, poświęcone sprawie odszkodowań niemieckich.

Sekretarz generalny Związku, p. Witold Grochowski, przedstawił kwestię

niemieckiej ustawy o odszkodowaniach mimo wywalczonych poprawek niewątpliwie krzywdzącej dla wielu kategorii polskich deportowanych, oraz projekt utworzenia Międz. Fundacji, wysunięty przez FILDİR. Wyjaśnił on, że Zarząd Zw. deportowanych we Francji, nie za przestając starać o zmianę ustawy niemieckiej, uznał za wskazane popierać ideę Funduszu, biorąc pod uwagę, że

pozwole to uzyskać odszkodowania dla tych, którzy nie podpadają pod ustawę, względnie którym sądy niemieckie odszkodowań nie przyznają; podkreślił wreszcie, że wobec tego, że projekt Fundacji jest przez niektórych krytykowany, Zarząd Związku zwołał to specjalne zebranie, aby ogół deportowanych mógł się wypowiedzieć za lub przeciw stanowisku Zarządu w tej sprawie.

Po dłuższej dyskusji, w której zagadnienie omówiono bardzo szczegółowo i z rozmaitych punktów widzenia, przyjęto przez aklamację uchwałę treści następującej:

„Po wysłuchaniu cennego referatu kołegi sekretarza generalnego Witolda Grochowskiego, stwierdzając z naciskiem, że niemiecka ustawa federalna o odszkodowaniach z 18. IX. 1953 i 29. VI. 1956 roku, zachowująca, pomimo zgodnych wysiłków wszystkich organizacji FILDİR'u i zapewnień naczelnych władz Republiki Federalnej, wysocze niesprawiedliwe dyskryminacje — nie rozwiązała sprawy odszkodowań dla ofiar przestępstw hitlerowskich — Ogólne Zebranie Polskiego Związku b. Deportowanych, odbyte w dniu 2 listopada, wita z zadowoleniem projekt Fundacji Międzynarodowej p. G. De-gois, sekretarza generalnego FILDİR'u, jako próbę częściowego przynajmniej i symbolicznego z natury rzeczy załatwienia bolesnej sprawy, która od lat z górną trzynastą obraża poczucie ludzkiej sprawiedliwości”.

Również przez aklamację przyjęto wniosek p. Kubicza, brzmiający:

„Członkowie Polskiego Związku b. Deportowanych we Francji, zebrani w dniu 2 listopada, wyrażają podziękowanie Zarządowi za wysiłki dotychczasowe i zgadzają się na przystąpienie Związku do Międzynarodowego Funduszu Reparatywnego”.

Na zakończenie, wiceprezes Związku dr Sznajder zreferował sprawę pomocy, udzielanej przez Komitet pod przewodnictwem p. Mac Closskey.

Udział w zebraniu wzięło około 50 osób.

## Ofiary na Miesiąc Inwalidy

Na Miesiąc Inwalidy pośpieszyli z pomocą następujący ofiarodawcy: Kompania Wartownicza Nr 4013 — 5.082 fr.; Kompania Wartownicza Nr 6954 — 4.000 fr.; Administracja „Syreny” — 5.000 fr.

Za powyższe ofiary serdeczne „Bóg Zapłać”.

Dary pieniężne prosimy kierować na konto pocztowe naszego Związku: Paris C. C. 7 913-93, Union des Mutuels des Guerre Polonais en France, 15, rue St. Gilles, Paris 3. z zaznaczeniem: na „M. I.”.

Zarząd P.Z.I.W. we Francji

Montbéliard. — Koło Zw. Rez. i B. Wojskowych, podaje do wiadomości członkom i sympatykom, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 16 listopada o godz. 14,30, w lokalu Cafe Terminus. Zebranie rozpocznie się punktualnie, bez względu na ilość obecnych.

Zarząd

## D. DOWOJNA-BIENAIME Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu  
23, Quai de la Tourneelle, 23  
Metro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert  
PARIS 5e.  
Telefon: ODEon 41-17

## Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych (Extrait Orchitique KALEFLUID)

Używanie naszego wyciągu polepsza na ogół w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Bezpłatnie wysyłamy opis „sposób użycia” po polsku.

LABORATOIRE  
S. KALEFLUID  
(Export)

66, Bd Exelmans — PARIS (16e)  
(V.P. 21.331)

## BIURO PRAWNIKA

w PARYŻU  
Abs. Prawo  
Uniw. Poznańskiego  
doświadczony emigr. od 1924 we Francji  
MARIAN JAROSZYK  
Expert-Traducteur-Jure  
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e  
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet  
TŁUMACZENIA URZĘDOWE  
ważne w całej Francji  
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstwa, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcie z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

## Ś.p. Sławomir Dunin-Borkowski

Dnia 6 listopada 1958, w sanatorium pod Monachium, zmarł po długiej chorobie — w wieku lat 49 — red. Sławomir Dunin-Borkowski, członek Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Niemczech.

S. p. Sławomir Dunin-Borkowski pracował przed wojną w wydawnictwach „Domu Prasy”, ostatnio jako redaktor naczelny „Expresu Porannego”. W czasie oblężenia Warszawy, we wrześniu 1939 r., mimo trudnych warunków wydawał nadal swoje pismo, ukazujące się jako jeden z nielicznych wówczas dzienników. Za tę działalność był aresztowany przez Gestapo i więziony na Pawiaku.

Po wyjściu z więzienia Dunin-Borkowski rozpoczął pracę konspiracyjną w szeregach Armii Krajowej. Był szefem Referatu Prasowego w Wydziale Propagandy BIP Komendy Głównej AK, a jednocześnie redaktorem jednego z dywersyjnych pism anty-niemieckich, wydawanych w ramach t. zw. akcji „N”. W czasie Powstania Warszawskiego był redaktorem naczelnym dziennika AK „Warszawa Walczy”.

Po wyjściu z niewoli niemieckiej pracował w redakcji tygodnika „Defilada”, wydawanego przez Pierwszą Dywizję Pancerną.

Od początku istnienia w Niemczech Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, S. p. Sławomir Dunin-Borkowski znalazł się w jej zespole. Był redaktorem stałych przeglądów Wojskowych, współredaktorem Panoramy Dnia i kilku innych audycji.

Zmarły był autorem kilku książek i broszur. Spod jego pióra wyszły w latach konspiracji broszury: „Polska karząca” i „W ogniu”, opisujące walki AK z okupantem niemieckim.

Za działalność prasową i służbę żołnierską red. Sławomir Dunin-Borkowski, podporucznik AK, odznaczony był srebrnym Krzyżem Zasługi i medalem Wojska Polskiego.

Zmarły osierocił żonę i troje dzieci. Straciłszy w Nim najlepszego koleżę.

Cześć Jego pamięci!

SYNDYKAT  
DZIENNIKARZY POLSKICH  
W NIEMCZECH

Wiktor Romel

Cześć Jego Pamięci!

## BILETY Z POLSKI DO FRANCJI

### POLSKIE BIURO PODRÓŻY Tourist — Romea — France

10, rue Pasquier — Paris-8e

Metro: Madeleine — Tel. ANJ. 48-47, 41-83, 47-05

zawładnia, że w zasięgu Waszego miejsca zamieszkania posiada korespondenta, który zaoszczędzi Wam zabiegów i rozjazdów, załatwiając Wam wszelkie sprawy i formalności związane z wyjazdem na WAKACJE BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO ROKU. — Zwróćcie się do nas niezwłocznie po adres naszego korespondenta w Waszym okręgu zamieszkania.

SPRZEDAŻ BILETÓW: kolejowych, lotniczych i okrętowych do wszystkich krajów. Sprzedaż biletów na przyjazd z Polski osób odwiedzających rodzinę we Francji.

WYJAZDY INDYWIDUALNE I ZBIOROWE do wszystkich krajów. ZAŁATWIENIE WIZ pobytowych i tranzytowych oraz wszelkich formalności związanych z podróżą.

Udzielamy wszelkich informacji bezpłatnie

Załatwiamy sprawy związane z podróżą szybko i sprawnie.  
Korespondencja po polsku. — Zwracajcie się do nas z zaufaniem

## ZBLIŻAJĄ SIĘ ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

Najlepsza pomoc bliskim w Kraju przez  
HASKOBĘ

## LEKI • MATERIAŁY • ŻYWNOSĆ



Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia:  
ADMINISTRACJA „SYRENA”  
20, rue Legendre, Paris XVII.

## KANCELARIA PRAWNA S. OLSNICKI

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH  
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e  
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.

Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce pełnomocnictwa

pod kierownictwem  
DOKTORA PRAW  
S. OLSNICKI